

Iza

Nie znam z bliskich znajomych i przyjaciół nikogo poza Izą, kto tak ukochał teatr, i to miłością całkowicie bezinteresowną, z potrzeby duszy i serca, od zawsze. Przecież dlatego gdy tylko znalazła przy Politechnice teatr studencki, nasz Teatr STG, to się do niego zapisała. Tu ją odkrył Kazimierz Kutz i zagarnął do swojego filmu „Sól ziemi czarnej”. A ona zagrała w nim, zagrała tak, że swoją, amatorską przecież, grą, wzbudziła podziw i zainteresowanie, było mnóstwo słów uznania w recenzjach. Posypały się propozycje, z niektórych skorzystała. Mogła z powodzeniem kontynuować karierę sceniczną czy filmową, jest przecież wielu aktorów, którzy najpierw zdobywali szlify, a dopiero potem dokumenty potwierdzające ich profesję. Ale wróciła do tego, co wcześniej zaczęła, czyli do studiów na Politechnice Śląskiej, a to świadczyło o jej konsekwencji i odpowiedzialności za dokonywane wybory, jak również o rzadkim w tym wieku, dojrzałym podejściu do życia.

Taka zawsze była, otwarta i pomocna w każdym czasie i sytuacji, nigdy nikogo nie zawiodła. Może tylko samą siebie, nie doceniwszy ceny jaką jej przyjdzie zapłacić za wybór racjonalny, a nie emocjonalny. Bowiem mimo bardzo udanego życia rodzinnego i zawodowego, gdzieś tam, jak sądzę, głęboko w środku, może na samym dnie świadomości, tlił się ogieniek niewygasłej miłości do teatru. Dlatego też, jako miłośniczka sztuki, szczególnie w jej scenicznym wydaniu, szukała ciągle nowych wrażeń, interesowały ją rozmaite eksperymenty w tej dziedzinie, śledziła bacznie „nowinki” zarówno profesjonalne, jak i amatorskie. Zapisywała się na warsztaty teatralne, by poznać nowe trendy i móc doświadczać na nowo radości bycia w grupie podobnych do siebie pasjonatów.

W ostatnich latach uległa jeszcze innej fascynacji, uwiódł ją jeden z systemów filozofii indyjskiej – joga. Najpierw zdobyła uprawnienia instruktora/nauczyciela, a potem dyplom poświadczający wyższy stopień opanowania tajników technik jogicznych. Nie tylko uczyła i odbywała treningi jako zawodowa mistrzyni jogi, ale też często powtarzała, że przede wszystkim jej samej joga pomaga w zachowaniu równowagi duchowej i dyscypliny umysłu.

Tyle było jeszcze przed Tobą, Kochana Izo, zadań, a wśród nich te najważniejsze; spełnić marzenia i zrealizować plany. Tak wiele jeszcze miłości i wsparcia mogłaś dać Mężowi, Dzieciom i Wnukom, a nam, Twoim Przyjaciółom z Teatru, przyjaźni i serdeczności.

Niech Ci Stwórca Wszechwładny a Łaskawy wynagrodzi niebiańskim szczęściem to, że Cię wezwał do siebie tak wcześnie, i że musiałaś odejść od tych, których tak bardzo kochałaś, a Im, Twoim Najbliższym, niech Pan Przedwieczny da siłę do mocowania się z tragedią, która ich spotkała i lek na złagodzenie straszego smutku i bólu utraty.

Janka Piętka